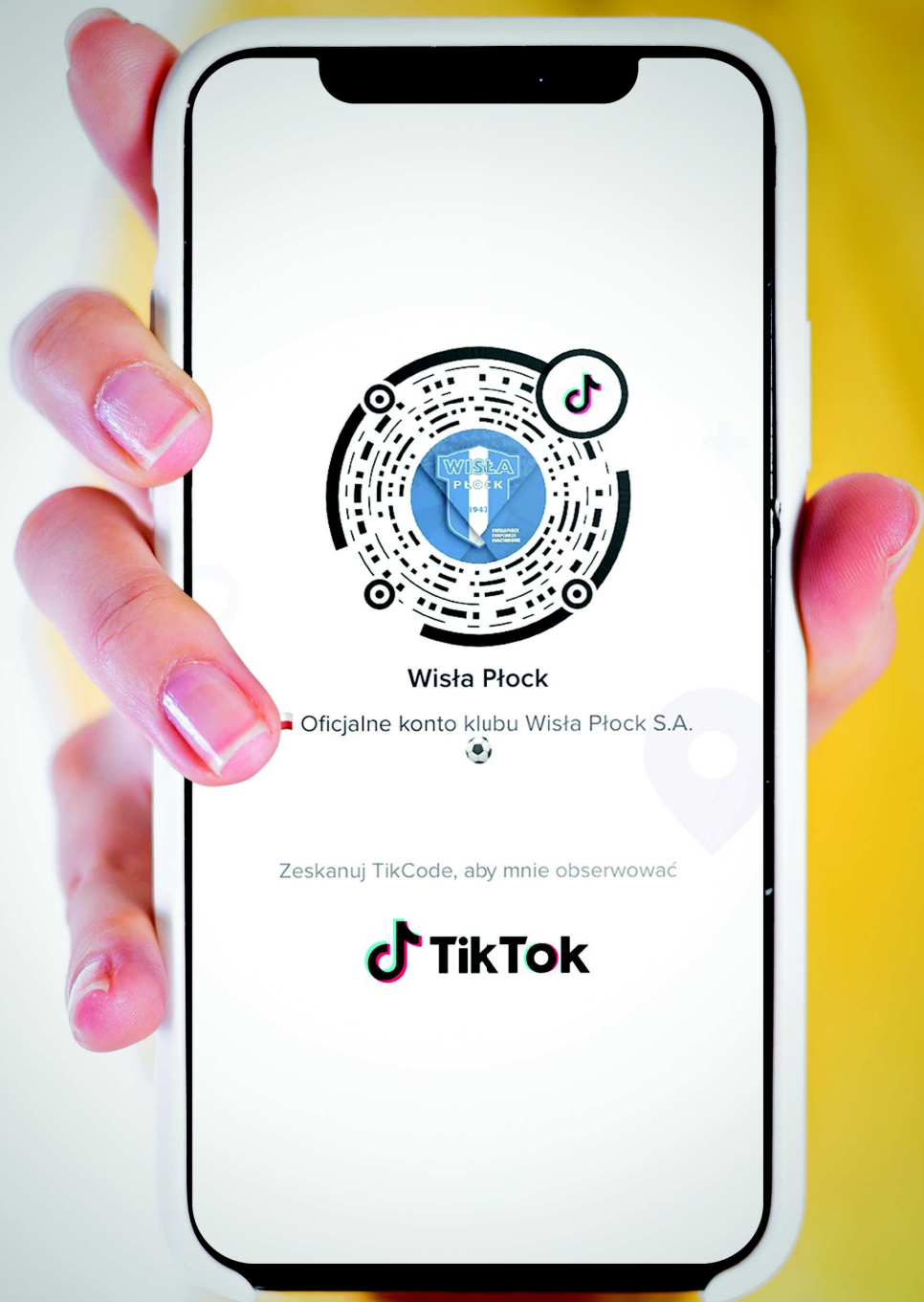




CZAS WISŁY
OFICJALNY MAGAZYN PIŁKARSKIEJ
WISŁY PŁOCK.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
nakład: 2.500 szt.
#129



WISŁA PŁOCK - KORONA KIELCE
PONIEDZIAŁEK | 16.03.2020 | 18:00



Stadion im. Kazimierza Górskiego | Płock, ul. Łukasiewicza 34 | wisla-plock.pl



Bank Polski



#WyGrajmyRazem!

- Wspieraj!
- Skorzystaj!
- Zyskaj!



WWW.WISLA-PLOCK.PL/PKOBP

03

#SpisTreści

05 PIĄTY RAZ BEZ PUBLIKI

06 MISJA RATUNKOWA

07 ZAGRANICZNE POSIŁKI

08 O RYWALU: KORONA KIELCE

15 WALKA O CLJ ROZPOCZĘTA!

16 MICHALSKI: KIBICE NAS NAPĘDZAJĄ

18 REKORD WYGRANYCH

19 TABELA LIGOWA

Tekst:

Michał Łada, Mateusz Lenkiewicz, Arkadiusz Stelmach

Korekta:

Mateusz Lenkiewicz

Koordinacja:

Tomasz Marzec

Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku:

Mateusz Ludwiczak

Wisła Płock S.A.
2020

Czekamy na Wasze pomysły dotyczące oficjalnego magazynu piłkarskiej Wisły Płock - Czas Wisły. Swoje sugestie wysyłajcie na adres mailowy: biuoprasowe@wisla-plock.pl

CZAS NA ROWERY!

Magistrala rowerowa łączy Podolszyce z centrum miasta.

Przed nami trzeci sezon Płockiego Roweru Miejskiego. – Płocczanie polubili ten środek lokomocji. W ubiegłym roku rowery wypożyczono prawie 290 tysięcy razy. Mam nadzieję, że w tym sezonie rower miejski również będzie cieszył się popularnością – mówi prezydent Płocka Andrzej Nowakowski.

W ubiegłym roku były do dyspozycji 304 jednośladki na 31 stacjach. Wkrótce przybędzie kolejna - przy ul. Traktowej, na której będzie 10 rowerów. To projekt zgłoszony przez mieszkańców w Budżecie Obywatelskim Płocka.

- Uruchomiliśmy system, oddając jednocześnie wiele dróg rowerowych wraz z główną magistralą rowerową. Połączenie tych dwóch inwestycji właśnie przyniosło tak dobre rezultaty. Płocczanie masowo zaczęli jeździć rowerami. Sam również często z roweru miejskiego korzystałem i zamierzam korzystać – deklaruje prezydent Nowakowski.

System Płockiego Roweru Miejskiego zacznie działać od 1 kwietnia. Rower może wypożyczyć każdy zarejestrowany użytkownik. Można skorzystać z konta założonego w systemie Płockiego Roweru Miejskiego lub innego syste-

Prezydent Andrzej Nowakowski z grupą seniorów wybierających się na wycieczkę na rowerach miejskich.



mu Nextbike. Należy pamiętać, że aby wypożyczyć rower na koncie w systemie trzeba mieć co najmniej 10 złotych. Pierwsze 20 minut każdego wypożyczenia jest bezpłatne. Po ich przekroczeniu opłaty są naliczane zgodnie z cennikiem. Sezon Płockiego Roweru Miejskiego potrwa do końca listopada.

- Wraz z rozwojem systemu roweru miejskiego nadal konsekwentnie rozbudowujemy sieć dróg rowerowych. W ubiegłym roku mieliśmy ich ponad 70 km, a powstają kolejne – podkreśla prezydent Andrzej Nowakowski.

Nową ścieżkę drogową budują wzdłuż ul. Grabówka (ponad 1,1 km długości), Parcele (blisko 800 metrów) oraz al. Kilińskiego. W tym ostatnim przypadku, jeśli doliczymy drogę rowerową wzdłuż ul. Mostowej, z którą aleja się łączy, to długość tej trasy również przekroczy kilometr.



PIĄTY RAZ BEZ PUBLIKI

Wyjątkowe okoliczności sprawiły, że poniedziałkowy mecz Wisły Płock z Koroną Kielce w 27. kolejce PKO BP Ekstraklasy sezonu 2019/2020 odbędzie się bez udziału publiczności. Na Stadionie im. Kazimierza Górskiego nie będzie to jednak całkowicie nowa sytuacja. W ostatniej dekadzie Naftciarze czterokrotnie grali przy pustych trybunach i... jak dotąd nie przegrali.

- W związku z ryzykiem rozprzestrzeniania się koronawirusa (Covid-19) w Polsce i decyzją organów administracyjnych o rozszerzeniu zakazu organizacji imprez masowych o wydarzenia takie jak mecze piłkarskie, informujemy, że do odwołania mecze PKO Bank Polski Ekstraklasy będą organizowane bez udziału publiczności. W związku z trudnym do określenia okresem, w jakim będzie obowiązywał zakaz, nie ma możliwości zaplanowania przełożenia meczów – powiedział Prezes Ekstraklasy S.A. Marcin Animucki.

Za słowami poszły czyny i sprzedaż biletów na poniedziałkowe spotkanie przy Łukasiewicza 34 została całkowicie wstrzymana. Tym sposobem podczas najbliższego pojedynku na Stadionie im. Kazimierza Górskiego obecne będą jedynie osoby niezbędne do zorganizowania i zrelacjonowania tego wydarzenia.

Nie każdy pamięta, ale w ostatniej dekadzie kilkakrotnie musieliśmy zmierzyć się z podobnym problemem pustych trybun. W kwietniu 2010 i dwa razy w sierpniu 2012 roku graliśmy już bez publiczności, choć miało to miejsce jeszcze w rozgrywkach I oraz II ligi wschodniej. Była to związane z karą nałożoną na klub za pirotechnikę odpaloną przez kibiców, podczas meczów z Łódzkim Klubem Sportowym (1:2) i Zawszą Bydgoszcz (0:1). Ostatnio brak kibiców odczuć mogliśmy jednak nie w roku 2012, a trzy lata później - 28 marca 2015. Wówczas rywalizowaliśmy na wyjeździe z GKS-em Katowice i wygraliśmy po pięknej bramce Cezarego Stefańczyka bezpośrednio z rzutu wolnego.

W Płocku podejmowaliśmy natomiast Dolcan Ząbki, Znicz Pruszków oraz Concordię Elbląg i co ciekawe żadnego z tym meczów nie przegraliśmy. W pierwszym z nich zwyciężyliśmy 3:1, a na listę strzelców po naszej stronie wpisali się Daniel Koczon (dwukrotnie) i Bartłomiej Sielewski z rzutu karnego. W następnym padł bezbramkowy remis, a w ostatnim trzy punkty zapewnił nam Brazylijczyk Mosart, Bartek Sielewski

z rzutu karnego. W następnym padł bezbramkowy remis, a w ostatnim trzy punkty zapewnił nam Brazylijczyk Mosart, Bartek Sielewski oraz Paweł Magdoń, przy którego trafieniu na 3:0 asystował Łukasz Nadolski. Analityk sztabu szkoleniowego Naftciarzy i obecny kapitan drużyny Wisły Płock wzięli udział w każdym z domowych spotkań bez udziału publiczności.

Teraz podobny los czeka nas podczas rywalizacji z Koroną Kielce, która jako pierwsza w rundzie wiosennej postanowiła dokonać zmiany na stanowisku szkoleniowca pierwszego zespołu. Mirosława Smyła zastąpił Maciej Bartoszek, który został nowym-starym trenerem ekipy ze Ściegienego. Już w ponownym debiucie kielczanie odnieśli pierwsze tegoroczne zwycięstwo nad bezpośrednim rywalem w walce o utrzymanie ŁKS-em Łódź (1:0). Tak samo Naftciarze w szóstej wiosennej serii spotkań triumfowali pierwszy raz po zimowej przerwie. Drużyna Radosława Sobolewskiego pokonała Arkę w Gdyni (2:1) i przy najbliższej okazji chce pójść za ciosem. Tym bardziej, że na swoim boisku nie triumfowała od 21 grudnia 2019 i ogrania mistrza Polski Piasta Gliwice (2:1) po dwóch bramkach Giorgiego Merebashvili.

Od tamtej pory na własnym obiekcie w niewyjaśnionych okolicznościach ulegliśmy Pogoni Szczecin (2:3), zremisowaliśmy z KGHM Zagłębiem Lubin (1:1) i przegraliśmy z beniaminkiem Rakowem Częstochowa (0:2). Najwyższa pora to zmienić, bez względu na okoliczności!

MECZE BEZ UDZIAŁU PUBLICZNOŚCI:

02.04.2010 – Wisła Płock – Dolcan Ząbki 3:1 (1:0)
15.08.2012 – Wisła Płock – Znicz Pruszków 0:0 (0:0)
26.08.2012 – Wisła Płock – Concordia Elbląg 3:0 (1:0)
28.03.2015 – GKS Katowice – Wisła Płock 0:1 (0:0)

MISJA RATUNKOWA



FOT.
PAWEŁ JANCZYK
400mm.pl

Pięć meczów na wiosnę wystarczyło, żeby Korona Kielce została pierwszym klubem, który zdecydował się na zmianę szkoleniowca. 6 marca pożegnano się z Mirosławem Smylą, którego zastąpił doskonale znany Maciej Bartoszek. Trener, który raz już wyciągnął ekipę ze Ściegiennego ze strefy spadkowej na 5. miejsce w tabeli, za co został zresztą wybrany trenerem sezonu 2016/2017 w ekstraklasie.

Tym razem na podobny scenariusz nie ma jednak co liczyć, ponieważ kielczanie znajdują się w zdecydowanie trudniejszym momencie rozgrywek. Do zakończenia rundy zasadniczej zostały raptem cztery spotkania, po których liga podzieli się na grupy mistrzowską i spadkową. Raczej nie ma się co czarować, ale złocisto-krwisci fazę finałową spędzą w dolnej połowie tabeli, gdzie znajdują się nieprzerwanie od 4. kolejki.

Niewiele później stolicę województwa świętokrzyskiego opuścił Gino Lettieri, który zostawił Koronę na samym dnie tabeli. Odbić się nie było łatwo, ale po wygranej w 16. serii gier z Rakowem Częstochowa kielczanie wyszli nad kreskę. Co prawda nie pozostali nad nią długo i zimowali na 14. pozycji. Mieli jednak tyle samo punktów (21) co ostatnia bezpieczna Arka Gdynia oraz niewielką dwupunktową stratę do Górnika Zabrze.

Poza mizernym dorobkiem punktowym na pierwszy plan wybijała się kiepska skuteczność, a co za tym idzie statystyka zdobytych bramek. 12 goli strzelonych w 20 meczach to wynik wręcz niespotykany, a drugim klubem w tej niechlubnej klasyfikacji była Arka z 17 trafieniami. Wszystkie pozostałe zespoły potrafiły wypracować średnio co najmniej jedną bramkę na mecz.

Zimą otwarcie mówiono więc o potrzebie wzmocnienia kieleckiej ofensywy, którą zasilono Jackiem Kiełbem, Bojanem Čečarićem oraz Petterim Forsellem. Serb i Fin od razu wskoczyli do wyjściowego składu Korony, ale póki co ich dorobek liczbowy nie jest zbyt imponujący i zatrzymał się na asyście Čečaricia przy bramce Michała Papadopolosa oraz dwóch uderzeniach Forsella w poprzeczkę. Niby coś się ruszyło, ale z pewnością nie aż tak, jak oczekiwano.

Tegoroczny bilans złocisto-krwistych za luty i początek marca był najgorszym w lidze. 0:0, 0:0, 0:2, 1:2 i 1:2 to wyniki meczów Korony Kielce w kolejkach 21-25. Brak progresu na wiosnę spowodował, że z posadą szkoleniowca pożegnał

się Mirosław Smyla. Na następcę wybrano Macieja Bartosza, który w debiucie pokonał bezpośredniego rywala w walce o utrzymanie ŁKS Łódź (1:0) i dał nadzieję na poprawę sytuacji. Co prawda gra daleka było od ideału, ale w takich momentach schodzi to na dalszy plan. Korona prowadzenie objęła po rzucie karnym, podyktowanym po nierozważnym ataku Carlosa Morosa Garcii na Mateusza Spychałę. Do siatki pewnie trafił Adnan Kovačević i od tego momentu kielczanie na dłużej przejęli kontrolę, choć mogą żałować niewykorzystanych sytuacji – szczególnie tych Rodriga Zalazara.

Nowy-stary szkoleniowiec Koroniarzy skorzystał z tych samych graczy co Mirosław Smyla, który przed każdym spotkaniem starał się kombinować i modyfikować wyjściowe zestawienie swojego zespołu. W większości jednak korzystał z usług określonej grupy piłkarzy. W bramce niepodważalnym numerem jeden jest Marek Koziół, a gdy tylko mogą to defensywy tworzą Mateusz Spychała, Ivan Marquez, Adnan Kovačević i Grzegorz Szymusiak. Większa rotacja występowała z kolei w pomocy i ataku, gdzie od początku grali: Erik Pacinda, Jakub Żubrowski, Milan Radin, Matej Pučko, Bojan Čečarić, D'sean Theobalds, Petteri Forsell, Rodrigo Zalazar oraz Ognjen Gnjatić.

To właśnie ten ostatni z zawodników oraz urodzony w Grecji środkowy obrońca z Nowej Zelandii Themistoklis Tzimopoulos byli jedynymi wyborami 42-letniego szkoleniowca z Włocławka, którzy w składzie na spotkanie z ŁKS-em znaleźli się dość niespodziewanie. Co prawda 28-letni Bośniak w 25. serii gier z konieczności pojawił się na środku obrony u boku Ivana Marqueza, ale teraz zagrał na swojej nominalnej pozycji w środku pomocy, gdzie stworzył tercet defensywnych pomocników z Milanem Radinem i Jakubem Żubrowskim. Nie można więc wykluczyć, że przy bliższym poznaniu drużyny nie pojawią się kolejne niespodzianki.

Mateusz
Lenkiewicz

ZAGRANICZNE POSIŁKI



FOT.
PAWEŁ JANCZYK
400mm.pl

W 20. meczach rundy jesiennej zawodnicy Korony strzelili mniej goli niż... sam Jarosław Niezgoda z Legii Warszawa. Było więc jasne, że zimą zarząd kielczan będzie szukał przede wszystkim wzmocnień w ofensywie, bo to już na pierwszy rzut oka wydawało się być największą bolączką ekipy z województwa świętokrzyskiego. - Poszukujemy dwóch napastników, którzy mogliby pomóc drużynie. Mamy jednak problem. Bardzo łatwo pozbyć się piłkarzy, ale nie wiemy, kogo kupimy w zamian. Pozyskanie dobrych zawodników jest dużym problemem, dlatego rewolucji w szatni nie będzie – mówił w grudniowej rozmowie z Radiem Kielce prezes klubu z Suzuki Areny Krzysztof Zajac. Czy za tymi słowami poszły czyny?

21 punktów, zaledwie 12 zdobytych bramek i miejsce w strefie spadkowej. Na zimową przerwę w sezonie 2019/2020 Korona Kielce udawała się w nie najlepszych nastrojach. Niecierkawą sytuację zespołu ze Ściegiennego znacząco poprawiły dwa niespodziewane zwycięstwa z wyżej notowanymi Cracovią i Pogonią Szczecin (po 1:0) przed końcem 2019 roku. Pomimo tego problemy wydawały się być dość jasne do zdiagnozowania. Rewolucji nie było jednak co się spodziewać, tym bardziej po tym jak wiele ruchów wykonano latem.

Szeregi złocisto-krwistych zimą opuścili więc jedynie rezerwowi bramkarz-młodzieżowiec Paweł Sokół, który po przegraniu rywalizacji z solidnym Markiem Koziołem został wypożyczony do drugoligowej Elany Toruń oraz nieskuteczny Michał Żyro. Były zawodnik Legii Warszawa, Wolverhamptonu, Charltonu czy Pogoni Szczecin na takiej samej zasadzie przeniósł się do występującej klasą wyżej PGE Stali Mielec, gdzie już w debiucie trafił do siatki Olimpii Grudziądz. Definitywnie z klubem pożegnał się z kolei Ivan Jukić, który w poprzednich sezonach miewał dobre momenty, ale jesienią zawodził i podziękowano mu za współpracę. Bośniak szybko zakotwiczył w FK Sarajevo.

Jeśli chodzi natomiast o potencjalne wzmocnienia to przez jakiś czas w mediach pojawiały się nazwiska ex-Koroniarzy łączonych z powrotem do Kielc. W tym gronie wymieniano mającego spore oczekiwania finansowe, ale sprawdzonego w ekstraklasie Hiszpana Airama Cabrera, oraz Bartosa Kwietnia z Jagiellonii Białystok, Kamila Sylwestrzaka z Chojniczanki Chojnice (trenował nawet przy Ściegiennego) i Jacka Kiełba, który ostatecznie jako jedyny z tego grona wrócił do domu. Po półtorarocznym pobycie w pierwszoligowej Bruh-Bet Termalicy Nieciecza Kiełb póki co jest wsparciem z ławki rezerwowych.

Od razu do pierwszego składu wskoczył zaś mający problemy z regularną grą w Cracovii Bojan Čečarić, którego kielczanie zdecydowali się wypożyczyć do końca sezonu 2019/2020. 26-letni Serb najczęściej występuje w ataku, choć zdarza mu się także pojawiać na skrzydłach. To właśnie po jego podaniu jedną z zaledwie trzech wiosennych bramek dla Korony zdobył doświadczony Michał Papadopolos. Autorami pozostałych zostali Erik Pacinda, wykorzystujący błąd bramkarza Śląska Wrocław Matusa Putnockiego, oraz kapitan Adnan Kovačević, który pewnie pokonał Arkadiusza Malarza z II. metrów.

Ten atak napędził jednak nie Serb, a reprezentant Finlandii Petteri Forsell. 29-latek. Pomocnik ostatnio występował w HJK Helsinki i do drużyny prowadzonej wówczas jeszcze przez Mirosława Smylę dołączył 14 lutego, czyli już po inauguracyjnym meczu z Górnikiem Zabrze (0:0). Właściwie z marszu wskoczył do wyjściowego zestawienia, gdzie tak jak w przeszłości nęka rywali uderzeniami z dystansu oraz ze stałych fragmentów gry. O sporych umiejętnościach Fina niejednokrotnie przekonał się na własnej skórze w sezonie 2018/2019 gdy Forsell reprezentował barwy beniaminka Miedzi Legnica.

Na liście pozyskanych oprócz Kiełba, Čečaricia i Forsella pojawili się także dwaj Anglicy: 18-letni Johnny Spilke Gill z IV-ligowej Watry Białka Tatrzańska oraz sześć lat starszy defensywny pomocnik D'sean Theobalds z Tonbridge Angels FC (szósty poziom rozgrywkowy w Anglii), którzy przez jakiś czas przebywali w klubie na testach i wzięli nawet udział w tureckim zgrupowaniu. Tam przypadli do gustu trenerowi Smyle i podpisali długoterminowe kontrakty z Koroną. Drugi z nich ma już na koncie debiut w ekstraklasie.

Mateusz
Lenkiewicz



Korona Kielce

Rok założenia: 1973
Barwy: żółto-czerwone
Przydomek: Złocisto-Krwiści

Przez ostatnie dni tematem numer jeden w Polsce są zakażenia spowodowane koronawirusem. To właśnie z tego powodu poniedziałkowe spotkanie zostanie rozegrane bez udziału publiczności. Oglądając telewizję, przez około dwie godziny płoccy kibice wyjątkowo mogą dziś żyć walką z Koroną Kielce. Klub ten pod wodzą nowego szkoleniowca zdążył już odnieść pierwsze zwycięstwo i z pewnością do samego końca rozgrywek będzie ambitnie walczył o utrzymanie w PKO Ekstraklasie.

SYTUACJA KADROWA

Jeśli chodzi o dostępność kielczan na starcie z Wisłą Płock, szkoleniowiec Maciej Bartoszek nie ma aż tak wielu powodów do zmartwień. Choć trzeba oczywiście przyznać, że obsada boków obrony mogłaby być bardziej komfortowa. Od dłuższego czasu z problemami mięśniowymi zmagają się Michał Gardawski. Wychowany w Niemczech zawodnik lada chwila powinien jednak wrócić do normalnych treningów.

Nie wiadomo kiedy do dyspozycji sztabu będzie za to występujący po lewej stronie defensywy Nemanja Miletić, który ma problemy z kolanem. Przed kilkunastoma dniami, grając przeciwko Lechii Gdańsk, staw skokowy strącił z kolei Marcin Cebula, także i jego forma stoi pod dużym znakiem zapytania. Do pełnej sprawności wciąż dochodzi jeszcze Piotr Pierzchała, który jesienią zeszłego roku doznał poważnego urazu kolana.

Warto w tym miejscu wspomnieć za to o zawodnikach, którzy jakiś czas temu zostali odsunięci od kadry pierwszego zespołu i dostali wolną rękę w poszukiwaniu nowych klubów. Z tego grona zdążył się już wyruszyć, który w lidze zagrał na początku miesiąca ze Śląskiem Wrocław. Ponadto można usłyszeć głosy, że do treningów z pierwszą kadrą mogą zostać również przywrócić Daniel Dziwniel i Vato Arveladze.

TAKTYKA

Cieńko określić, jaką dokładnie taktyką będzie grała teraz Korona. W swoim pierwszym meczu jako nowy szkoleniowiec tego klubu, Bartoszek postawił na ustawienie 1-4-3-3. Nie było tam miejsca dla klasycznego rozgrywającego, który ulokowałby się gdzieś za plecami głównego, wysuniętego napastnika.

W przypadku, gdyby szkoleniowiec zdecydował się jednak na wariant gry z dziesiątką, w tę rolę może się rzec jasna wcielić na przykład Petteri Forsell. Wówczas Fin zrobiłby na szczyt miejsce typowemu snajperowi. Jednego można być jednak pewnym – teraz kielczanie na pewno będą gryźli trawę. Po pierwsze, zbliża się decydująca faza sezonu

i to ostatni dzwonek, by zawalczyć jeszcze o utrzymanie w lidze. Po drugie, już poprzednia kadencja Bartoszka wykazała, że drużyna pod jego wodzą zawsze gra na sto procent swoich możliwości.

Górę biorą nie zespołowe i koronkowe akcje okraszone pięknymi golami, tylko przygotowanie fizyczne, wysoki pressing oraz odpowiednia agresja. To wszystko ma w dać zamierzony efekt, w postaci pozostania w najwyższej klasie rozgrywkowej na kolejny sezon.

MŁODZIEŻOWCY

Pozycja młodzieżowca nie jest w Koronie Kielce najlepiej obsadzona. Może to być małym rozczarowaniem, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, iż kilka miesięcy temu chłopcy z Kielc zdobyli tytuł mistrza Polski do lat osiemnastu.

Na tę chwilę pewniakiem do gry wydaje się Mateusz Spychała. Prawy defensor w trakcie trwania jesiennej rundy wywalczył sobie miejsce w pierwszym składzie i nie oddał już go w zasadzie do tej pory. Właściwie za każdym razem rozgrywa pełne dziewięćdziesiąt minut. Po drugiej stronie boiska, czyli na lewej obronie, ostatnimi czasami wszystko gra z kolei Grzegorz Szymusiak. Obaj zawodnicy mają po niecałe dwadzieścia dwa lata. Być może jakieś szanse dostawałby też Pierzchała, jednakże stoper jest obecnie kontuzjowany. Swoje minuty powoli zaczyna za to łapać młody Dawid Lisowski, a jesienią kilka spotkań w lidze rozegrał Oskar Sewerzyński.

Pozostali młodzieżowcy nie mają już raczej większych szans na grę, choć warto jeszcze wspomnieć na przykład o Iwo Kaczmarzku. Urodzony w 2004 roku zasiadł ostatnio na ławce rezerwowych podczas meczu z ŁKS-em Łódź. Podobnie jak nieco starsi Jakub Osobiński oraz Mateusz Sowiński.

TRENER

Maciej Bartoszek szybko postawił na pracę trenerską, którą mozolnie budował krok po kroku. Już w wieku dwudziestu pięciu lat został trenerem juniorów Zdroju Ciechocinek. Następnie jego szkoleniowa przygoda wiodła przez takie miasta jak Gostyń, Janikowo, czy ponownie Ciechocinek.

W sezonie 2009/2010 trafił do Bełchatowa, gdzie zajął się drużyną Młodej Ekstraklasy. Szło mu wówczas na tyle dobrze, że sezon później zastąpił w roli pierwszego trenera Rafała Ulatowskiego. Po zakończeniu rozgrywek ekstraklasy postanowiono jednak nie przedłużać z nim umowy. Na ławkę trenerską wrócił dopiero po kilku latach. Wówczas w krótkim czasie pracował w Łowiczu, Legionowie czy Bydgoszczy. Nigdzie nie odniósł jednak żadnych sukcesów. Jego kariera nabrała rozpędu dopiero w Chojniczance Chojnice, w której wiosną 2016 roku zastąpił Mariusza Pawłaka. Po szesnastu meczach sezonu 2016/2017 jego zespół miał na koncie tylko jedną porażkę, zajmując sensacyjne drugie miejsce w tabeli pierwszej ligi. Wtedy pojawiła się oferta powrotu do ekstraklasy, czyli z gatunki tych „nie do odrzucenia”. W ten sposób trener przyjął propozycję Korony Kielce, którą nie tylko utrzymał w lidze, ale i zajął z nią potem znakomite piąte miejsce w lidze. Stąd też na koniec sezonu zgarnął wyróżnienie dla najlepszego trenera sezonu rozgrywek.

Po sezonie nieoczekiwanie mu podziękowano. Wszystko za sprawą rządów Dietera Burdanskiego, który zdecydował się nagle postawić na Gino Lettieriego. W międzyczasie do wolnego Bartoszka odezwała się Termalica Bruk-Bet Nieciecza. Stamtąd po serii fatalnych wyników zwolniono Marusza Rumaka. Po udanym początku Słonie mocno spuściły jednak z tonu i szkoleniowca zwolniono już po piętnastu spotkaniach, z których prawie połowę przegrał. Pół roku później wrócił na poziom pierwszej ligi, by spróbować uratować sezon Chojniczance Chojnice, z której niegdyś wypromował się do ekstraklasy. Choć jego bilans na koniec sezonu 2018/2019 był dość niekorzystny, on sam ambitnie liczył jednak na dalszą współpracę. Dlatego też ze zdziwieniem przyjął informację, że wraz z końcem sezonu 2018/2019 ma opuścić klub.

Po półrocznym rozbracie z trenerką ponownie zdecydował się podpisać umowę z byłym pracodawcą. Tym razem padło na Koronę Kielce, gdzie został bardzo dobrze zapamiętany przez kibiców. Być może postara się teraz udowodnić, że jego wcześniejsze zwolnienie było błędem i jednak warto było obdarzyć go kredytem zaufania.



FOT. Paweł Janczyk | 400mm.pl

POD LUPĄ

Od dłuższego czasu otwarcie mówi się o tym, że okienka transferowe w wykonaniu Korony Kielce nie należą do najbardziej udanych. W zalewie przeciętnych zagranicznych piłkarzy jest jednak jakaś szansa, że w końcu trafi się jakiś wyjątek. Właśnie takim takim okazał się Adnan Kovačević.

Urodzony w 1993 roku bośniacki środkowy obrońca jest wychowankiem klubu NK Travnik. Zadebiutował w nim pod koniec sezonu 2010/2011, a już w trzecim swoim występie zdobył dla tego klubu debiutanckiego gola. Rok później stał się już zawodnikiem podstawowego składu. W kolejnych rozgrywkach spisywał się wręcz na tyle dobrze, że nie tylko stał się młodzieżowym reprezentantem Bośni i Hercegowiny, ale i wypromował się do jednej z dwóch najlepszych drużyn kraju. Latem 2014 roku podpisał bowiem kontrakt z FK Sarajevo. Tam powoli budował swoją pozycję w zespole i chociaż w dwóch pierwszych sezonach nie był tam pierwszoplanową postacią, to na pewno przyczynił się do zdobycia pucharu czy mistrzostwa kraju. Kluczowym piłkarzem drużyny stał się dopiero jesienią 2015 roku. Praktycznie do końca tamtych rozgrywek nie oddał już miejsca w wyjściowym składzie swojego zespołu.

Gdy wydawało się, że jego kariera nabiera tempa, w okresie letnich przygotowań do sezonu 2016/2017 roku doznał zwichnięcia więzadeł krzyżowych w kolanie. Do pełni sił wrócił dopiero wiosną 2017 roku. Po rozegraniu kilku meczów wspólnie zdecydowano o zmianie otoczenia. Po przejściu testów medycznych Bośniak podpisał kontrakt z Koroną Kielce. Obrońca właściwie z marszu stał się filarem zespołu. Po dwóch udanych latach w Polsce stoperem zaczęły interesować się inne kluby, ale na szczęście kieleckich kibiców piłkarz jak na razie został jeszcze w Koronie. Na jak długo, to się okaże. Jego wartość podbija jeszcze fakt, iż od pewnego czasu zaczął być powoływany do dorosłej reprezentacji Bośni i Hercegowiny, dla której zdążył już rozegrać trzy mecze. Dzięki temu wraz z innymi Seadem Kolašinacem, Miralemem Pjaniciem, czy Edinem Džeko miał okazję się zmierzyć z Włochami w ramach eliminacji do Mistrzostw Europy.

Gra Kovačevicia robi wrażenie nie tylko pod kątem jego umiejętności gry w obronie. To zawodnik, który jest groźny także pod bramką przeciwnika, a jego dodatkową zaletą jest umiejętność dobrego wyprowadzenia piłki. Zawdzięcza to prawdopodobnie temu, że niegdyś sporo grywał również na pozycji defensywnego pomocnika.


Budmat.
Dachy Modułowe

**REWOLUCJA
NA DACHU**

**zobacz więcej na:
budmat.com**

nasze realizacje:



**RAZEM
NAPĘDZAMY
POLSKĘ**

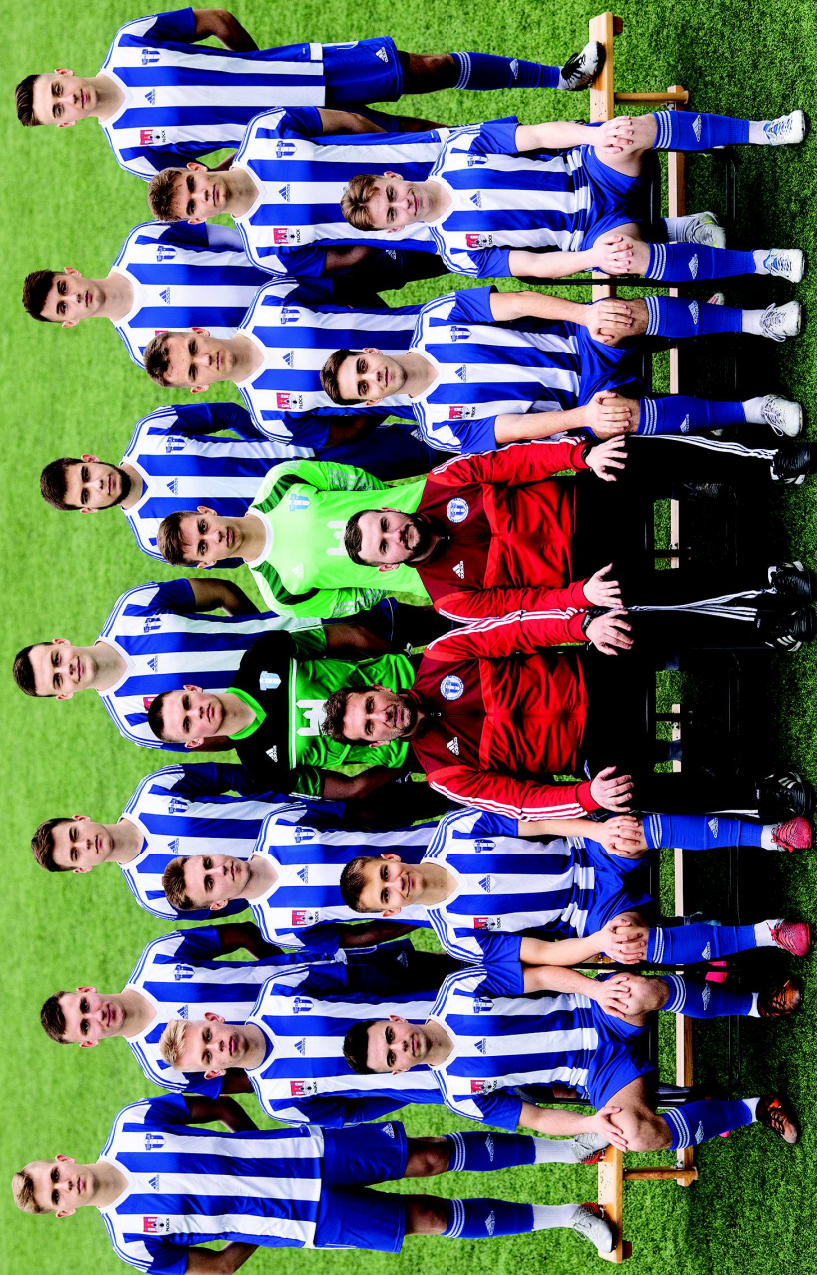


**TWÓJ WYBÓR WPŁYWA
NA ROZWÓJ KRAJU**

Ponad 80% produktów sprzedawanych na naszych stacjach paliw pochodzi z Polski. Dzięki temu lokalne przedsiębiorstwa kwitną i tworzą lepszą przyszłość dla nas wszystkich.







FOT.
SZYMON LABIŃSKI
Włocławek 2020

WALKA O CLJ ROZPOCZĘTA!

FOT.
MATEUSZ LUDWICZAK
Włocławek 2020

13 stycznia przygotowania do rundy wiosennej rozpoczęli juniorzy starsi naszego klubu, którzy niespełna dwa miesiące później zainaugurowali walkę w Lidze Makroregionalnej U-19. Najpierw czekały ich wyjazdy do Elbląga i Ławy, ale jak wiadomo ten drugi nie dojdzie do skutku w wyznaczonym wcześniej terminie.

- Cały okres przygotowawczy spędziliśmy na własnych obiektach trenując pięć razy w tygodniu. Dobrze spożytkowaliśmy okres ferii. Udało nam się przeprowadzić po dwie jednostki treningowe dziennie. Trenowaliśmy raz na boisku, a raz w hali. W weekendy rozgrywaliśmy zaś mecze kontrolne w większości z zespołami seniorskimi. Piłka seniorska ma trochę inną specyfikę niż juniorska. Często przeciwnicy grają bardziej fizycznie, a takie zderzenie naszym młodym zawodnikom może wyjść tylko na dobre - powiedział na wstępie Paweł Kowalski, asystent trenera Wisły Płock U-19 (roczniki 2001/02).

W czasie zimowych przygotowań nasi juniorzy starsi rozegrali cztery gry kontrolne z: Orłem Góleszyn (5:0), Wisłą Dobrzyń (4:2), Stoczniewcem Płock (5:2) oraz AKS SMS Łódź (2:1). Na listę strzelców wpisali się między innymi Kuba Zieliński, Paweł Błaszak czy Kacper Kiewiel, a więc już pełnoprawni zawodnicy drugiego zespołu. Gdy zajdzie taka potrzeba to właśnie graczami z "dwójki" urodzonymi w latach 2001-2002 posilkowac będą się trenerzy Serocki i Kowalski. Poza nimi bramki w sparingach strzelali: Paweł Kwaśniewski, Brajan Straus, Wiktor Kowalski, Dominik Stawicki oraz Kacper Nowak, który zdobył też gola w meczu rezerwy z Deltą Słupno (6:1).

W Lidze Makroregionalnej U-19 będą mogli brać udział zawodnicy, którzy w roku kalendarzowym, w którym następuje zakończenie rozgrywek, kończą 19. rok życia (w sezonie 2019/2020 jest to rocznik 2001 i młodsze). Z jakim celem zmagania rozpoczęli Nafciarze?

- Przede wszystkim chcemy w każdym meczu zaprezentować się jak najlepiej. Będziemy dążyć do jak najlepszych wyników poprzez dobrą grę, zaangażowanie i dyscyplinę taktyczną. Nie będziemy głośno deklarować o jakie miejsca walczymy. Chcemy po cichu wykonywać swoją pracę i zdobyć jak najwięcej punktów. Mamy nadzieję, że dla naszych zawodników występy w lidze makroregionalnej będą nagrodą za ciężką pracę w poprzednich latach. Chcemy

po cichu wykonywać swoją pracę i zdobyć jak najwięcej punktów. Mamy nadzieję, że dla naszych zawodników występy w lidze makroregionalnej będą nagrodą za ciężką pracę w poprzednich latach. Chcemy żeby grali o swoje marzenia, żeby poprzez rywalizację z najlepszymi rywalami mogli myśleć o Centralnej Lidze Juniorów a samo uczestnictwo w lidze makroregionalnej traktowali jako kolejne cenne doświadczenie w swojej przygodzie z piłką - tłumaczył Kowalski.

Przed nami rywalizacja w grupie A LM U-19, w której spotkamy się z przedstawicielami klubów z Łódzkiego (Widzew Łódź i AKS SMS Łódź), Podlaskiego (Olimpia Zambrów i Wigry Suwałki) oraz Warmińsko-Mazurskiego (Concordia Elbląg i Jeziorak Ława) Związku Piłki Nożnej. Walkę o ligowe punkty rozpoczęliśmy 8 marca o 12:00 w Elblągu, gdzie pokonailiśmy Concordię 2:0 (1:0). W 1. kolejce rozgrywek Ligi Makroregionalnej U-19 na listę strzelców w drużynie Wisły Płock wpisali się Maciej Chojnacki i Kacper Kiewiel.

- Cieszymy się z punktów, ale nie popadamy w wielki optymizm. Ten mecz pokazał nam jakie mamy braki i nad czym musimy jeszcze popracować na treningach. Dobrze, że zachowaliśmy czyste konto i nic nie straciliśmy, bo z przebiegu całego meczu byliśmy stroną dominującą. Udało się szybko zdobyć bramkę, co na pewno dodało pewności siebie zawodnikom debiutującym w meczu ligi makroregionalnej. Gratulujemy im zwycięstwa i pierwszych punktów, ale myślamy jesteśmy już przy kolejnym spotkaniu, które już w najbliższy weekend - komentował na gorąco Paweł Kowalski.

Niecały tydzień później (14 marca o 13:30) mieli zmierzyć się z kolei na wyjeździe z Jeziorakiem Ława, a pierwsze spotkanie na bocznym boisku ze sztuczną nawierzchnią Stadionu im. Kazimierza Górskiego Wisła Płock U-19 rozegrać natomiast dopiero w niedzielę 22 marca o godzinie 14:00, gdy będzie podejmować Wigry Suwałki. Nic z tego jednak nie wyjdzie. Przynajmniej na razie.



Damian Michalski

Z podstawowym młodzieżowcem Wisły Płock Damianem Michalskim porozmawialiśmy o pierwszym zwycięstwie w 2020 roku, zmianie trenera w Koronie Kielce, Petterim Forsellu oraz grze przy pustych trybunach w najbliższy poniedziałek.

Za Wami pierwsze zwycięstwo w 2020 roku.

- To był ciężki mecz. Od pierwszego gwizdka Arka ruszyła na nas mocnym pressingiem, ale udało się nam przetrzymać ich napór. To było nasze pierwsze zwycięstwo w 2020 roku, długo na to czekaliśmy. Zarówno ja jak i cały zespół jesteśmy usatysfakcjonowani końcowym wynikiem. Myślę też, że czerwona kartka dla zawodnika gospodarzy znacznie ułatwiła nam zadanie. Cieszymy się z trzech punktów, a na mecz z Koroną wychodzimy z równie bojowym nastawieniem.

W Koronie zmienił się trener, czy nie obawiacie się popularnego efektu „nowej miotły”?

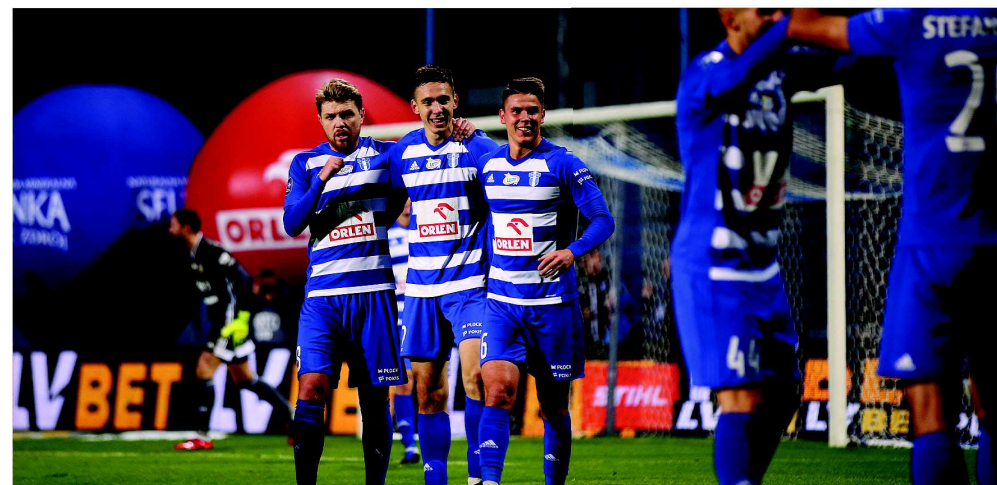
- Tak jak już mówiłem na murawę wyjdziemy z pozytywnym nastawieniem, jesteśmy świadomi swoich umiejętności, potencjału. Gramy o pełną pulę, nie mamy zamiaru kalkulować, oglądać się na przeciwnika. Wychodzimy na boisko, robimy swoją robotę, strzelamy jedną bramkę więcej, niż przeciwnik i wygrywamy to spotkanie. Tak jest plan.

Wydaje się, że musicie zwrócić szczególną uwagę przede wszystkim na Petteriego Forsella.

- Ten zawodnik rzeczywiście dysponuje sporymi umiejętnościami. Szczerze mówiąc nie ma to na dłuższą metę dla nas żadnego znaczenia. Jeden zawodnik meczu nie wygra, to cała drużyna pracuje na sukces zespołu. Ja się tego zawodnika nie obawiam i jestem pewny, że w poniedziałek dopiszemy sobie kolejne trzy punkty.

Niestety przyjdzie Wam się mierzyć z Koroną przy pustych trybunach.

- Oczywiście, to spora różnica. Ze wsparciem trybun zawsze gra się lepiej, różnie. Jesteśmy profesjonalistami, po prostu wychodzimy na mecz z odpowiednim nastawieniem i chęcią zwycięstwa. Naszych kibiców nie będzie na stadionie, nie możemy z tym nic zrobić. Trzeba się skupić na swojej robocie. Nie ma paniki, podchodzimy do tego na chłodno. Otrzymaliśmy wytyczne jak należy się zachowywać w tych okolicznościach. Musimy tego kategorycznie przestrzegać, myjemy ręce, staramy się unikać wzmożonego kontaktu, ryzyko jest zminimalizowane. Jesteśmy spokojni.



FOT. Piotr Kuza | 400mm.pl

REKORD WYGRANYCH



FOT.
PIOTR KUCZA
400mm.pl

Pod koniec ubiegłego sezonu, gdy w oczy zajaśniało nam widmo spadku z ekstraklasy, zarząd klubu zdecydował się postawić na trenera Ojrzyńskiego. Jego zadaniem było utrzymanie Wisły Płock w najwyższej lidze. Były szkoleniowiec między innymi Korony Kielce pracę z Nafciarzami rozpoczął w najlepszym możliwym stylu, wyrównując rekordową serię czterech wygranych z rzędu z rozgrywek 2004/2005.

Leszek Ojrzyński od początku nie ukrywał, że podejmuje się najtrudniejszej misji w swojej dotychczasowej karierze trenerskiej. Tuż przed końcem rundy zasadniczej (konkretnie po 29. ligowych kolejkach) znajdowaliśmy się w strefie spadkowej, z trzypunktową stratą do bezpiecznej pozycji. Zwycięstwa ze Śląskiem Wrocław (2:0) i Zagłębiem Sosnowiec (3:1) pozwoliły zamienić się miejscami z Arką Gdynia i fazę finałową rozpocząć z 14. lokaty.

Naszymi pierwszymi rywalami po podziale ligi na dwie części zostali sklasyfikowani na szczycie dolnej połówki Wisła Kraków i Korona Kielce. W stolicy Małopolski, mimo tego, że dzięki dwóm trafieniom Sławomira Peszki w 36. Minucie gospodarze wypracowali sobie dwubramkową przewagę, udało się odwrócić losy rywalizacji na naszą korzyść. Raz Mateusz Szwoch i dwukrotnie Oskar Zawada sprawili, że trzy punkty wróciły z nami na Mazowsze.

Również kielczanie w 31. serii gier okazali się lepsi od swoich przeciwników. Dzięki dwóm golom Elii Soriano Korona nie dała większych szans Śląskowi i przerywając serię czterech meczów bez zwycięstwa także dzięki naszej pomocy przeskoczyła w tabeli Białą Gwiazdę. Najbliższy pojedynek w Płocku zapowiadał się więc naprawdę interesująco.

Zdecydowanie lepiej rozpoczęli go goście, którzy dwukrotnie byli blisko wyjścia na prowadzenie. Już w 5. minucie w sytuacji na sam z naszym bramkarzem znalazł się Felicio Brown Forbes, który na szczęście przegrał starcie z Thomasem Dähne. Niewiele potem po dośrodkowaniu z rzutu różnego niecelnie główkował Piotr Malarczyk. W 26. minucie Brown Forbes ponownie stanąłby przed szansą na zdobycie bramki, lecz w ostatniej chwili podanie od Ivana Jukicia przeciął ofiarnie interweniujący Igor Łasicki.

Nafciarze nieco mocniej do głosu doszli natomiast w ostatnim kwadransie pierwszej połowy. W 32. minucie idealnie z rzutu wolnego przystawił rozgrywający swój 100. mecz w barwach Wisły Płock Dominik Furman, który miał też swój udział przy drugim голу. Przed przerwą lider środka pola

Nafciarzy krótko rozegrał inny rzut wolny, podając do Ariela Borysiuka. Jego kompan z linii pomocy płaskim uderzeniem tuż przy słupku i jako drugi tego dnia pokonał Matthiasa Hamrola. Zanim do tego doszło przyjezdni zdołali wyrównać. Po faulu Ángela Garcíi na Elii Soriano z 39. minuty to sam poszkodowany wymierzył sprawiedliwość, nie dając Dähne żadnych szans na obronę.

Druga odsłona rywalizacji nie była już tak emocjonująca, choć kielczanie dzielnie walczyli o wywalczenie chociażby jednego oczka. W 55. minucie mocno z dystansu strzelał Oliver Petrák, ale nasz gołkiper, mimo iż był zastąpiony, zdołał popisać się skuteczną interwencją. W 66. minucie przy kolejnej próbie Furmana z wolnego Hamrol ponownie odprowadził piłkę wzrokiem, lecz tym razem Dominik nieznacznie się pomylił.

Koroniarze stan meczu zmienić mogli jeszcze w samej końcówce. Najpierw jeszcze przed upływem regulaminowego czasu z ostrego kąta obok bramki uderzał Vato Arveladze, a w 95. minucie piłkę na remis miał na nodze Oliver Petrák, którego strzał z okolic 10. metra zatrzymał Dähne. Dzięki temu mogliśmy cieszyć się ze zgarnięcia pełnej puli. I to po raz czwarty z rzędu, co pozwoliło nam wówczas wyrównać rekord wygranych w ekstraklasie!

LOTTO Ekstraklasa - sezon 2018/2019

Wisła Płock – Korona Kielce 2:1 (2:1)

Dominik Furman 32', Ariel Borysiuk 45' – Elia Soriano 41'

Wisła: Dähne - McGing, Łasicki, Uryga, García - Varela (61, Merabashvili), Borysiuk, Rasak, Furman, Szwoch (59, Ricardinho) - Zawada (84, Kuświk).

Korona: Hamrol - Gardawski, Malarczyk, Márquez, Kallaste - Pučko (64, Sewerzyński), Petrák, Gnjačić, Jukić (64, Cebula) - Brown Forbes (72, Arveladze), Soriano.

Mateusz
Lenkiewicz



PKO Bank Polski
EKSTRAKLASA

		DRUŻYNA	MECZE	Z - R - P	GOLE	PUNKTY
1		LEGIA WARSZAWA	26	16-3-7	+28	51
2		PIAST GLIWICE	26	13-4-9	+3	43
3		CRACOVIA	26	13-3-10	+10	42
4		ŚLĄSK WROCŁAW	26	11-9-6	+5	42
5		LECH POZNAŃ	26	11-9-6	+20	42
6		POGOŃ SZCZECIN	26	11-8-7	+4	41
7		LECHIA GDAŃSK	26	10-8-8	-1	38
8		JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	26	10-7-9	0	37
9		RAKÓW CZĘSTOCHOWA	26	11-3-12	-5	36
10		WISŁA PŁOCK	26	10-6-10	-9	36
11		KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN	26	9-6-11	+1	33
12		GÓRNIK ZABRZE	26	8-9-9	-2	33
13		WISŁA KRAKÓW	26	9-4-13	-5	31
14		KORONA KIELCE	26	7-5-14	-15	26
15		ARKA GDYNIA	26	6-7-13	-15	25
16		ŁKS ŁÓDŹ	26	5-5-16	-19	20

LV BET
KALIBRY BOUTIQUE

OFICJALNY SPONSOR WISŁY PŁOCK



Korona Kielce

Rok założenia: 1973
Barwy: żółto-czerwone
Przydomek: Złocisto-Krwiści

Przez ostatnie dni tematem numer jeden w Polsce są zakażenia spowodowane koronawirusem. To właśnie z tego powodu poniedziałkowe spotkanie zostanie rozegrane bez udziału publiczności. Oglądając telewizję, przez około dwie godziny płoccy kibice wyjątkowo mogą dziś żyć walką z Koroną Kielce. Klub ten pod wodzą nowego szkoleniowca zdążył już odnieść pierwsze zwycięstwo i z pewnością do samego końca rozgrywek będzie ambitnie walczył o utrzymanie w PKO Ekstraklasie.

SYTUACJA KADROWA

Jeśli chodzi o dostępność kielczan na starcie z Wisłą Płock, szkoleniowiec Maciej Bartoszek nie ma aż tak wielu powodów do zmartwień. Choć trzeba oczywiście przyznać, że obsada boków obrony mogłaby być bardziej komfortowa. Od dłuższego czasu z problemami mięśniowymi zmagają się Michał Gardawski. Wychowany w Niemczech zawodnik lada chwila powinien jednak wrócić do normalnych treningów.

Nie wiadomo kiedy do dyspozycji sztabu będzie za to występujący po lewej stronie defensywy Nemanja Miletić, który ma problemy z kolanem. Przed kilkunastoma dniami, grając przeciwko Lechii Gdańsk, staw skokowy strącił z kolei Marcin Cebula, także i jego forma stoi pod dużym znakiem zapytania. Do pełnej sprawności wciąż dochodzi jeszcze Piotr Pierzchała, który jesienią zeszłego roku doznał poważnego urazu kolana.

Warto w tym miejscu wspomnieć za to o zawodnikach, którzy jakiś czas temu zostali odsunięci od kadry pierwszego zespołu i dostali wolną rękę w poszukiwaniu nowych klubów. Z tego grona zdążył się już wyruszyć, który w lidze zagrał na początku miesiąca ze Śląskiem Wrocław. Ponadto można usłyszeć głosy, że do treningów z pierwszą kadrą mogą zostać również przywrócić Daniel Dziwniel i Vato Arveladze.

TAKTYKA

Cieńko określić, jaką dokładnie taktyką będzie grała teraz Korona. W swoim pierwszym meczu jako nowy szkoleniowiec tego klubu, Bartoszek postawił na ustawienie 1-4-3-3. Nie było tam miejsca dla klasycznego rozgrywającego, który ulokowałby się gdzieś za plecami głównego, wysuniętego napastnika.

W przypadku, gdyby szkoleniowiec zdecydował się jednak na wariant gry z dziesiątką, w tę rolę może się rzeczą jasną wcielić na przykład Petteri Forsell. Wówczas Fin zrobiłby na szczyt miejsce typowemu snajperowi. Jednego można być jednak pewnym – teraz kielczanie na pewno będą gryźli trawę. Po pierwsze, zbliża się decydująca faza sezonu

i to ostatni dzwonek, by zawalczyć jeszcze o utrzymanie w lidze. Po drugie, już poprzednia kadencja Bartoszka wykazała, że drużyna pod jego wodzą zawsze gra na sto procent swoich możliwości.

Górę biorą nie zespołowe i koronkowe akcje okraszone pięknymi golami, tylko przygotowanie fizyczne, wysoki pressing oraz odpowiednia agresja. To wszystko ma w dać zamierzony efekt, w postaci pozostania w najwyższej klasie rozgrywkowej na kolejny sezon.

MŁODZIEŻOWCY

Pozycja młodzieżowca nie jest w Koronie Kielce najlepiej obsadzona. Może to być małym rozczarowaniem, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, iż kilka miesięcy temu chłopcy z Kielc zdobyli tytuł mistrza Polski do lat osiemnastu.

Na tę chwilę pewniakiem do gry wydaje się Mateusz Spychała. Prawy defensor w trakcie trwania jesiennej rundy wywalczył sobie miejsce w pierwszym składzie i nie oddał już go w zasadzie do tej pory. Właściwie za każdym razem rozgrywa pełne dziewięćdziesiąt minut. Po drugiej stronie boiska, czyli na lewej obronie, ostatnimi czasami wszystko gra z kolei Grzegorz Szymusiak. Obaj zawodnicy mają po niecałe dwadzieścia dwa lata. Być może jakieś szanse dostawałby też Pierzchała, jednakże stoper jest obecnie kontuzjowany. Swoje minuty powoli zaczyna za to łapać młody Dawid Lisowski, a jesienią kilka spotkań w lidze rozegrał Oskar Sewerzyński.

Pozostali młodzieżowcy nie mają już raczej większych szans na grę, choć warto jeszcze wspomnieć na przykład o Iwo Kaczmarzku. Urodzony w 2004 roku zasiadł ostatnio na ławce rezerwowych podczas meczu z ŁKS-em Łódź. Podobnie jak nieco starsi Jakub Osobiński oraz Mateusz Sowiński.

TRENER

Maciej Bartoszek szybko postawił na pracę trenerską, którą mozolnie budował krok po kroku. Już w wieku dwudziestu pięciu lat został trenerem juniorów Zdroju Ciechocinek. Następnie jego szkoleniowa przygoda wiodła przez takie miasta jak Gostyń, Janikowo, czy ponownie Ciechocinek.

W sezonie 2009/2010 trafił do Bełchatowa, gdzie zajął się drużyną Młodej Ekstraklasy. Szło mu wówczas na tyle dobrze, że sezon później zastąpił w roli pierwszego trenera Rafała Ulatowskiego. Po zakończeniu rozgrywek ekstraklasy postanowiono jednak nie przedłużać z nim umowy. Na ławkę trenerską wrócił dopiero po kilku latach. Wówczas w krótkim czasie pracował w Łowiczu, Legionowie czy Bydgoszczy. Nigdzie nie odniósł jednak żadnych sukcesów. Jego kariera nabrała rozpędu dopiero w Chojniczance Chojnice, w której wiosną 2016 roku zastąpił Mariusza Pawłaka. Po szesnastu meczach sezonu 2016/2017 jego zespół miał na koncie tylko jedną porażkę, zajmując sensacyjne drugie miejsce w tabeli pierwszej ligi. Wtedy pojawiła się oferta powrotu do ekstraklasy, czyli z gatunków tych „nie do odrzucenia”. W ten sposób trener przyjął propozycję Korony Kielce, którą nie tylko utrzymał w lidze, ale i zajął z nią potem znakomite piąte miejsce w lidze. Stąd też na koniec sezonu zgarnął wyróżnienie dla najlepszego trenera sezonu rozgrywek.

Po sezonie nieoczekiwanie mu podziękowano. Wszystko za sprawą rządów Dietera Burdanskiego, który zdecydował się nagle postawić na Gino Lettieriego. W międzyczasie do wolnego Bartoszka odezwała się Termalica Bruk-Bet Nieciecza. Stamtąd po serii fatalnych wyników zwolniono Marusza Rumaka. Po udanym początku Słonie mocno spuściły jednak z tonu i szkoleniowca zwolniono już po piętnastu spotkaniach, z których prawie połowę przegrał. Pół roku później wrócił na poziom pierwszej ligi, by spróbować uratować sezon Chojniczance Chojnice, z której niegdyś wypromował się do ekstraklasy. Choć jego bilans na koniec sezonu 2018/2019 był dość niekorzystny, on sam ambitnie liczył jednak na dalszą współpracę. Dlatego też ze zdziwieniem przyjął informację, że wraz z końcem sezonu 2018/2019 ma opuścić klub.

Po półrocznym rozbracie z trenerką ponownie zdecydował się podpisać umowę z byłym pracodawcą. Tym razem padło na Koronę Kielce, gdzie został bardzo dobrze zapamiętany przez kibiców. Być może postara się teraz udowodnić, że jego wcześniejsze zwolnienie było błędem i jednak warto było obdarzyć go kredytem zaufania.



FOT. Paweł Janczyk | 400mm.pl

POD LUPĄ

Od dłuższego czasu otwarcie mówi się o tym, że okienka transferowe w wykonaniu Korony Kielce nie należą do najbardziej udanych. W zalewie przeciętnych zagranicznych piłkarzy jest jednak jakaś szansa, że w końcu trafi się jakiś wyjątek. Właśnie takim takim okazał się Adnan Kovačević.

Urodzony w 1993 roku bośniacki środkowy obrońca jest wychowankiem klubu NK Travnik. Zadebiutował w nim pod koniec sezonu 2010/2011, a już w trzecim swoim występie zdobył dla tego klubu debiutanckiego gola. Rok później stał się już zawodnikiem podstawowego składu. W kolejnych rozgrywkach spisywał się wręcz na tyle dobrze, że nie tylko stał się młodzieżowym reprezentantem Bośni i Hercegowiny, ale i wypromował się do jednej z dwóch najlepszych drużyn kraju. Latem 2014 roku podpisał bowiem kontrakt z FK Sarajevo. Tam powoli budował swoją pozycję w zespole i chociaż w dwóch pierwszych sezonach nie był tam pierwszoplanową postacią, to na pewno przyczynił się do zdobycia pucharu czy mistrzostwa kraju. Kluczowym piłkarzem drużyny stał się dopiero jesienią 2015 roku. Praktycznie do końca tamtych rozgrywek nie oddał już miejsca w wyjściowym składzie swojego zespołu.

Gdy wydawało się, że jego kariera nabiera tempa, w okresie letnich przygotowań do sezonu 2016/2017 roku doznał zerwania więzadeł krzyżowych w kolanie. Do pełni sił wrócił dopiero wiosną 2017 roku. Po rozegraniu kilku meczów wspólnie zdecydowano o zmianie otoczenia. Po przejściu testów medycznych Bośniak podpisał kontrakt z Koroną Kielce. Obrońca właściwie z marszu stał się filarem zespołu. Po dwóch udanych latach w Polsce stoperem zaczęły interesować się inne kluby, ale na szczęście kieleckich kibiców piłkarz jak na razie został jeszcze w Koronie. Na jak długo, to się okaże. Jego wartość podbija jeszcze fakt, iż od pewnego czasu zaczął być powoływany do dorosłej reprezentacji Bośni i Hercegowiny, dla której zdążył już rozegrać trzy mecze. Dzięki temu wraz z innymi Seadem Kolašinacem, Miralemem Pjaniciem, czy Edinem Džeko miał okazję się zmierzyć z Włochami w ramach eliminacji do Mistrzostw Europy.

Gra Kovačevića robi wrażenie nie tylko pod kątem jego umiejętności gry w obronie. To zawodnik, który jest groźny także pod bramką przeciwnika, a jego dodatkową zaletą jest umiejętność dobrego wyprowadzenia piłki. Zawdzięcza to prawdopodobnie temu, że niegdyś sporo grywał również na pozycji defensywnego pomocnika.